

W Y B R A N E

Co to jest pokora?

Pokora — to ustepliwość, bo tylko ktoś pokorny umie rezygnować ze swoich upodobań na korzyść drugich.

Pokora — to uczynność w sprawach mało znaczących. Tylko pokorni będą uczynnymi w sprawach małych, nieznacznych.

Pokora — to miłosierdzie — uznając swoją małość, niegodność, swoje braki i upadki jest miłosierna i wyrozumiała dla drugich.

Pokora — to cierpliwość. Tylko pokorny, nie myślący wiele o sobie może znieść cierpliwie skierowane przeciw sobie zarzuty, prześladowania, sprzeciwiania.

Pokora — to posłuszeństwo. Tylko pokorni będą posłuszni. Pyszni chcą zawsze nad drugimi panować. Pokorni też chcą się od wszystkich uczyć, więc jest to i cichość.

Pokora — to wiara. Trzeba być pokornym, aby całą ufność złożyć w Bogu, polegać na Jego kierownictwie i być z niego zadowolonym.

Pokora — to pokuta. Pokorni uznają swoje winy, przepraszają i naprawiają swoje winy, przepraszają i naprawiają swoje drogi. Człowiek pyszny zawsze znajduje dla siebie usprawiedliwienie.

Pokora — to dziękczynienie. Pokorny uznaje pomoc innych: Boga, braci i wdzięczny jest, że przy ich pomocy odnosi zwycięstwo. Pyszny myśli, że wszystko zawdzięcza sobie.

♦♦♦♦♦

„Na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni” —

Należy o tym pamiętać, że taki ma być ostateczny wynik ćwiczeń i nauk udzielonych w szkole Chrystusowej. Naszym rozwiązaniem w sobie usposobienia do zgody i harmonii (będąc jednocześnie wiernymi i odważnymi dla prawdy) możemy mierzyć nasz wzrost w łasce znajomości i w miłości”. „Straż” 1936/II.

Pamiętajmy, że w spornych kwestiach i argumentach zwycięstwo polega nie na tym, aby wyjść zwycięsko w argumentach i aby swoje na wierzchu postawić, ale aby wyjść z tego wszystkiego niepokalanym, aby utrzymać swój umysł i serce w równowadze, wolne od nienawiści, zemsty, lub jakiegokolwiek gorzkości i aby takowych nie rozbudzić w drugich. „Straż” — 1938/41 str.

Rodzice.

Gdy nasi rodzice zastarzejają się, przypomnijmy sobie nasze dzieciństwo, kiedy oni troszczyli się o nas, a teraz kolej przychodzi na nas, troszczyć się o ich potrzeby.

Kobieta.

Kobieta mająca zamilowanie do rzeczy i uciech światowych nie może być dobrą matką rodziny i dobrą chrześcijanką.

♦♦♦♦♦

Co jest rozkoszą Bożą czynić? Błogosławić tym co trwają w miłości Jego. (Straż 1934/185)

♦♦♦♦♦

Do szczęścia wiecznego wiedzie droga
Przez miłość bliźnich i miłość Boga.

♦♦♦♦♦

Serce człowieka jest warsztatem miłości, a czasem się zmienia na kuźnię nienawiści.

♦♦♦♦♦

Nie dosyć być uczciwym, trzeba jeszcze być uprzejmym, miłym i pogodnym, aby cnota nie odstręczała nikogo.

♦♦♦♦♦

Ukochaj ludzkość całą duszą a zapełnisz pustkę serca i życie po brzegi.

♦♦♦♦♦

Odwracasz oczy od niemiłych sobie,
Czyś pewien, że Bóg tego nie uczyni tobie?

♦♦♦♦♦

Jeżeli człowiek tyle zabiegów czyni, aby żył dłużej, ile powinien czynić, aby żył wiecznie?

♦♦♦♦♦

Bądź zawsze spokojnym w argumentach, nie unos się gniewem, gdyż unoszenie się gniewem i gwałtowna argumentacja czynią z pomylki błąd a z prawdy niepewność.



NA STRAŻY

Tocraia

NA STRAŻY SWEJ STAC BĘDĘ; * PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:1



„I będzie sądził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przekują mleczę swe na lemieszę, a włócznie swe na sierpy, nie podniesie naród przeciw narodowi mleczą, ani się będą ćwiczyć do bitwy”

Izaj. 11 : 6

Izaj. 2 : 4

Rok 1961



Nr 6

N A S T R A Ż Y

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej.

Wydawane staraniem zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1.

Cel i posłannictwo tego pisma

Pismo to, ma na celu nie zyski materialne, ni własną chwałę, ani też urabianie przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub grupy ludzi, lecz chwałę Bożą i dobro braci.

Misją tego pisma jest:

- Głoszenie o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazując drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania.
- Bronienie prawdy i wolności „Którą nas Chrystus wolnymi uczynił” (Gal. 5:1).
- Świadczenie o obecności Chrystusa i o chwalebnym Królestwie Bożym które zostanie w słusznym czasie ustanowione na ziemi.
- Służenie duchowym pokarmem, „ku spojeniu świętych”, ucząc o jedności Kościoła, opartej na prawdziwej wierze, żywej nadziei i nieobludnej braterskiej miłości.

Artykuły umieszczane w „Na Straży” oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za nieomyłne Boskie objawienie. Ponieważ tylko Słowo Boże należy uznawać za nieomyłne, przeto nauki i wywody w „Na Straży” nie są podawane jako nieomyłne. Jest jednak naszym szczerym pragnieniem przedstawić naukę Słowa Bożego, w najczystszej formie, bez domieszki jakichkolwiek tradycji ludzkich lub próżnej filozofii. Zachęcamy naszych czytelników do krytycznego badania, pamiętając na słowa Apostoła Pawła: „A proszę was bracia... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jednakim zdaniem, 1. Kor. 1:10”.

S P I S T R E Ś C I

1. Obliczanie dni naszych
2. Mojżesz nadobne dziecko
3. Wartość modlitwy
4. Odpowiedzialność starszeństwa
5. Dawidowe wyznanie i przebaczenie
6. Echa z konwencji
7. Spis artykułów
8. Złote myśli

N A S T R A Ż Y

1961

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

Nr 6

Obliczenie dni naszych

Złoty tekst: Panie naucz nas obliczać dni nasze abyśmy przywiedli serca do mądrości. Psalm 90:12.

Mojżesz, wielki mąż Boży, rozmyślając nad krótkotrwałością życia ludzkiego na ziemi, w gorliwej modlitwie zawołał do Boga: Panie naucz nas obliczać dni nasze. Był on świadkiem wielkich poczynąń Boga z figuralnym Ludem Bożym, który nie zawsze wiernie spełniał obowiązki dobrowolnie na siebie przyjęte. O jak głębokie poczucie bezradności ludzkiej tkwi w tej wypowiedzi. Zaiste w oczach wielu ludzi dzień jutrzejszy jest pełen tajemnicy a nieraz i wielkiej trwogi.

U schyłku bieżącego roku, zanim drzwi starożytności zostaną zamknięte, jako naśladowcy pokornego Syna Bożego, powinniśmy zrobić sobie bilans (obliczenie) przeszłości. Nie rzadko spotykamy się z tym, że czynione bywają pewne obrachunki dla ustalenia strat i zysków. Apostoł święty Paweł, czyniąc podobny obrachunek, gdy widział swoje minione lata, swój podeszły już wiek, swoje dzieło, w pewnym znaczeniu jakby ukończone, śmiało napisał: Albowiem ja już bywam ofiarowany, a czas rozwiązania mojego nadchodzi. Jeżeli słowa te dla wielu odpowiadają, to jednak nie wszyscy mogą śmiało, odważnie i pewnie przyswoić sobie dalszą jego wypowiedź która brzmi: dobrym bójem bojowałem, biegiem wykonałem, wiarą zachowałem... Życie jest zaiste wielkim bojem w którym zużywają się siły. Jest ono także biegiem do obranego celu. Dla św. Pawła życie miało bogatą treść. Z wielką radością stwierdzał on, że zachował do końca to, co jest najcenniejsze w życiu, to jest wiarę w Chrystusa Jezusa, tego którego tak mocno na początku umiłował, a który od niego wymagał tyle poświęcenia, tyle wyrzeczeń i tyle cierpień (Dzieje Apos. 9:16). Gdy się więc zamyka księga jego życia, nad ostatnim etapem unosi się majestatyczna cisza i pokój błogi. A co do nas, to może wielu z tych co ochotniczo wstąpili na tę nową drogę, to

nie liczyli się zbyt poważnie z trudami dnia powszedniego, z ciężarami codziennych obowiązków, z niespodziankami i przykrościami. Lecz którzy wytrwali w tych bojach, zostali ukształtowani na miarę olbrzymów którym żadna ciemność i duchowe zwierchności świata złego przeciwstawić się nie mogą.

Radzibyśmy i my zamknąć ten obecny rok nie ze stratą, lecz z zyskiem aby w ten nowy rok wejść ze spokojem w sercu. Przypomnijmy sobie, jak każdy dzień miniony naznaczony był palcem Bożej miłości i Jego wierności. Łaski Jego i dobrodziejstwa nie jesteśmy w stanie wyliczyć.

Ciemność nad światem

Rok 1961 obfitował w różne wydarzenia w skali światowej. W dalszym ciągu wiele z krajów czarnego łądu odzyskało swoją upragnioną niepodległość. Łąd który spał przez tysiące lat przebudził się i żąda dla siebie właściwego miejsca wśród narodów. Niektóre z nich obecnie jeszcze w rozpaczliwy sposób walczą o swoje prawa. Potężna trąba zwiastująca wszystkim wolność i równość nie przestanie brzmieć aż wszystkie narody zrozumieją swoje braterstwo i swoją równość. A chociaż w sercach niektórych przywódców narodów budzi się uczucie ponizania drugich i panowania w hardy sposób nad nimi, to jednak nikt już nie powstrzyma wielkiego marszu ludzkości w kierunku wolności. Lecz w tym wszystkim nasuwa się pytanie: Czy już tym wszystkim uwolnionym krajom świeci w całej pełni słońko powodzenia i szczęśliwości? Niestety! Wiele trudności zostało jeszcze do przezwyciężenia. Większość tych krajów nie posiada odpowiedniego zaplecza gospodarczego i niejednokrotnie są zależne od innych potęg finansowych i gospodarczych. Nie są również spokojni potentaci finansowi którzy drżą o swoje zagrożone pozycje i różnymi sposobami, czy to przez tworzenie różnych potężnych unii gospodarczych czy też wspólnych rynków, starają się odwrócić od

siebie niebezpieczeństwo. Także i wielki skok jaki został uczyniony w dziedzinie techniki i nauki a który znacznie pozwolił podnieść stopę życiową w krajach bardziej uprzemysłowionych najsamprzód, nie odwrócił od ludzkości straszego widma głodu. W czasie który chlubnie nazywany jest przez jednych erą atomową, przez innych erą sputników, jeszcze innych erą wolności, co trzeci mieszkaniec na naszym globie ziemskim do syta nie jada. Podczas gdy jedni obfitują w strasznych zbytkach, inni nie posiadają elementarnych możliwości do ludzkiej egzystencji. Gdzie jest sprawiedliwy podział dóbr ziemi. Zaiste świat jest pełen rażących sprzeczności i bolesnego tragizmu. Znużone narody i zmęczone walką o swój byt, wyczekują wzdychając niewymownie za Księciem Pokoju i sprawiedliwości, który zbrata poważnione narody, nauczy ich zgody i miłości, przywróci czułe serca o szlachetnych pobudkach. Dlatego nie przestajemy modlić się: Przyjdź Królestwo Twoje a bądź wola Twoja jako jest w niebie tak i niech będzie na ziemi.

Świat, a z nim cała cywilizacja przeżywa długotrwały kryzys, nie tylko ekonomiczny i polityczny lecz nadto moralny i religijny. Nad stanem tym martwią się nie tylko bezradni politycy, lecz, w obliczu groźby dla religii, obecny Papież postanowił wezwać na Sobór Powszechny wszystkich „lekarzy duchowych” aby się znalazło skuteczne lekarstwo. Sięgną oni z pewnością do dawnego arsenału środków, które jako domieszka do „Sprawy Bożej” rokuja powodzenie, rozgłos i uznanie u świata. Lecz nieubłagana ręka napisała na ścianie zabawnego domu słowa oskarżenia wzbudzające trwogę: Mene, Mene, Thekel Peres. — Zważonyś na wadze i znalezionyś lekki. — Trzeba przecież zdać rachunek z podjętej misji naprawienia świata przez nauczanie go miłości Chrystusowej i sprawiedliwości Bożej. Lecz przeciwnie, ewangelia Pokoju, głoszona przez Chrystusa została tak strasznie wypaczona. Chrześcijanie wydali sobie wielką wojnę która trwała przeszło 1200 lat. Długi ten okres czasu należy do najsmutniejszych kart historii Kościoła. Okrutną misję Inwizycji powierzono ludziom w habitach duchownych, dominikanom a następnie jezuitom którzy w bezwzględny sposób tępiłi opozycjonistów tak religijnych jak i naukowych. Ludzie ci, wyzuci z wszelkiego uczucia nie tylko Boskiego lecz nawet i ludzkiego, nie zdołali powstrzymać wielkiej

pochodni wolności osobistej, wolności sumienia i wyznania. Bóg wzbudził wielkie serca, o potężnej energii, w postaci różnych Reformatorów którzy podjęli się, narażając własne życie, odwrócenia chrześcijańskiego świata z drogi bratobójczej walki, przekupstwa i fałszowania świętej prawdy. Dziś świat korzysta z owoców wygranej tej walki. Chrześcijaństwo nie dokonało również umoralnienia świata, pomimo, że strasznie został wypaczony charakter Boży, czyniąc z miłościwego Stwórcy straszego tyra. Nauka o piekle, czyściu, odpustach za pieniądze nie doprowadziła do spodziewanej większej pobożności, gorliwości i miłości bliźniego jak siebie samego. Mimo takich strachów przestępczość nie zmalała lecz przeraża dzisiaj rozsądnych ludzi. Po tak długim czasie sprawowania władzy przez mieniącego się być namiestnikiem Chrystusa na ziemi, nie podjęto skutecznych środków o zwalczaniu występków moralnych na czele których stoi wielki satrapa, poganiacz i morderca milionów ludzi, — to jest alkohol. Mężczyźni jak i niewiasty opanowani są tym nałogiem wraz z używaniem trującego środka — tytoniu. Duet ten, pijaństwo i palenie tytoniu, zrodził potworną córkę której na imię — rozpusta. Oficjalna statystyka pod tym względem jest zastraszająca. Jak trafnie napisał o tym stanie wielki wieszcz polski Juliusz Słowacki gdy z bólem w sercu zawołał: „Ach jak mało ludzi jest jeszcze chcąc prawdy, miłości i wiary, jak smętno z tymi którzy zobaczyli słońce prawdziwe a jeszcze zostają gdzieś w dawnych nałogach, w nieufności, w zazdrościach małych” A. Siemieński dodał:

Ładu świat woła, a nieład się szerzy
Jak w budowie babilońskiej wieży.
Bo ster sumienia wypadł z ręki wiary
Namiętności władną, i świat jak był stary.

Upadła więc moralność — wzrosła przestępczość — zwyrodniała miłość, — zginęło poczucie piękna — sumienie jest wypaczone, przeto potężny głos woła nadal „Wynijdz z niego (Duchowego Babilonu) Ludu mój, a nieczystego się nie dotykajcie”.

Izrael

Zadziwiającym w takim stanie rzeczy jest młode Państwo Izrael. Ze szczególnym zainteresowaniem śledzimy rozwój tego młodego Państwa niegdyś wybranego, lecz za nieposłuszeństwo odrzuconego, i mamy dużo zrozumienia i sympatii dla niego. Z niego bowiem powstał

wielcy prorocy, mędrcy, słynni królowie a także Wódz naszego Zbawienia Jezus Chrystus. Tak dawno temu oni to zwiastowali lepsze czasy dla świata. Niezlomność Słowa Bożego i jego prawdziwość została potwierdzona w tym narodzie. Wiele pomników i kamieni przemówiło z tego kraju do ludzkości współczesnej, świadcząc o dawnej kulturze i życiu społeczeństw. Tu odnaleziono: w dolinie Jezreel, listy pisane w okresie słynnego króla Antiochusa Wielkiego z przed 2000 lat.

— gliniane dzbanki w Jafo.
— Papirusy i pergminy nad morzem Martwym z okresu powstania Bar Kochby.
— W Cezarei, dzban ze złotem i szlachetnymi kamieniami z 11 stulecia przed Chrystusem.
— W Ako, posągi z okresu kanańskiego tj. 12-16 stulecia przed Chr.
— Dokonano odkrycia z okresu pierwszej świątyni.
— Nie wspominając już o najważniejszych może odkryciach w Qum Ran i inne dla których potrzeba byłoby poświęcić więcej miejsca. Są to tylko początki głosu który ma wyjść z Jeruzalemu. Wierzmy, że już w niedalekiej przyszłości, spełni się proroctwo, że ujrzą Tego którego przebudli i płakać będą nad Nim jako płaczą nad Jednorodzonem. Stanie się to wstępem do błogosławieństwa nie tylko samego Izraela lecz dla wszystkich narodów świata.

Wracając do naszego wstępnego wiersza, prośmy i my naszego dobrego Ojca: Panie naucz nas obliczać dni nasze — dni tych których i pełnych przykrości a również i znaków Pańskich. Rozważmy proroctwa wypełniające się w naszym czasie. Rzućmy jeszcze raz okiem

na naszą minioną przeszłość. Przypatrzmy się dokładnie naszemu rozwojowi duchowemu. Ile to owoców ducha wyrobiliśmy w sobie? — Jak uszlachetniliśmy nasz charakter, wyrabiając miłe uczucia braterskiej, nieobłudnej, bezinteresownej miłości. Jeżeli spostrzeżemy błędy popełnione w naszym życiu czy to w małżeńskim współżyciu, czy w wychowaniu naszych dzieci, czy w poszanowaniu rodziców i starszych osób, uczynmy sobie nowe postanowienia, że w roku przyszłym będziemy lepszymi mężami, miłszymi żonami, wdzięczniejszymi dziećmi, droższymi przyjaciółmi, zgodniejszymi sąsiadami. Zwróćmy i naszą uwagę na naszą pracę na Niwie Pańskiej. Ile jest naszego wkładu do ogólnej jedności i zgody między braćmi? Czy byliśmy takimi dobrymi budowniczymi, którzy budują piękne gmachy szlachetnego charakteru a nie rujnują to co inni zbudowali. Wiele udzieliliśmy pomocy potrzebującym, wiele pocieszenia i wiele modlitw za naszych braci? Przeto wkraczając ze spokojem w ten nowy rok uzbrojmy się w duchową zbroję abyśmy mężnie przystojnie bojowali o wiarę raz świętym podaną, to co jest wzniosłe i co budujące. Strzeżmy naszego serca aby nie zakradało się do niego uczucie któreby od Pana nie otrzymało uznania. A uczucie wdzięczności niechaj się odezwie słowami: Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa Jego które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę, Imienia Pańskiego wzywać będę, śluby moje oddam Panu. Realizacja tych nader dobrych postanowień i błogosławieństwo Boże niech nam każdodziennie towarzyszą w przyszłym nowym roku.

Mojżesz Nadobne Dziecię

Lekcja z drugiej księgi Mojżeszowej 1 : 22-2 : 10.

„Ktoby przyjął jedno dziecko takie w imieniu Moim, mnie przyjmuje” — Mat. 18 : 5.

Józef był Wielkim Wezyrem (wysoki urzędnik) Egiptu przez osiemdziesiąt lat — umarł licząc sto dziesięć lat. Z pewnością Izraelici nie byli gnębieni, ani prześladowani w tym czasie. Krótko potem wszakże, do władzy doszedł inny Faraon, „który nie znał Józefa” — i który lekceważył przysługę, jaką Józef wyświadczył Egipcjom i przymierze zawarte między Egipcjami,

a Izraelem. Mniemanym jest, że owym Faraonem był Ramzes II, surowy, samolubny despota.

Faraon ten zauważył, że Izraelici rozmnażali się znacznie szybciej, aniżeli Egipcjanie. Uznał więc ich za niebezpiecznych. Początkowo uważano Izraelitów jako ochronę dla Egiptu, ponieważ mieszkali w ziemi Gosen, we wschodniej części Egiptu, a więc nieprzyjaciele ciążący na Egipt, spotkaliby Izraelitów najpierw. Ówczesnymi wrogami Egiptu byli Assyryjczycy. Gdyby jednak Izraelici stali się liczniejszymi od Egipcjan, mogliby stać się niebezpiecznymi, albo-

wiem gdyby przeszli na stronę armii najeźdźczej, władza Faraonów byłaby obalona.

Aby powstrzymać rozrost Izraelitów, różne sposoby były stosowane. Najpierw wydano rozporządzenie zmuszające Izraelitów do bardzo ciężkiej pracy, w nadziei, że to osłabi ich żywotność i uczyni ich mniej płodnymi. Okazały się jednak skutki wręcz przeciwne w miarę kładzenia na nich więcej ciężarów, wzmagala się ich rozrodczość. Następnie wydany był rozkaz akuszerkom hebrajskim, aby każde niemowlę płci męskiej dusiły przy urodzeniu. Lecz i ten rozkaz nie był wykonany; akuszerki usprawiedliwiały się, że dziatki rodziły się przed ich nadejściem do położnic. W końcu wydany był królewski nakaz, aby Izraelici topili każdego noworodka płci męskiej. Niezastosowanie się do tego nakazu podlegało surowej karze.

W takich okolicznościach urodził się Mojżesz. Opis podaje, że rodzice jego byli oboje pobożni, stąd nie dziwi nas orzeczenie, że niemowlę było „nadobne” — zdrowe i piękne. Mało, stosunkowo rodziców pojmuję, że gdy dzieci są inne, a nie nadobne — piękne w rysach i charakterze — czyli, gdy mają pewne wady, są one najczęściej z winy rodziców. Nie twierdzimy przez to, że jakakolwiek para ludzka może przywieść na świat dziecko zupełnie doskonałe. „Któż pokaże czystego z nieczystego? Ani jeden”. — Ijob 14:4.

Twierdzimy jednak, że umiejętna hodowla działa na gatunek i kształty niższych stworzeń, a także daje lepsze owoce i kwiaty, podobnie sprawa się ma z ludzkością. Więcej nawet: chociaż rodzice i państwo nie doceniają właściwego doboru par małżeńskich, to jednak osoby żonate mają pod swoją kontrolą najpiękniejszą w świecie władzę działającą na charakter i kształty dzieci tak przed, jak i po ich zrodzeniu. Jest nią władza ich umysłu.

Gdyby to prawo naturalne było odpowiednio rozpoznane i obserwowane przez rozumnych, sumiennych ludzi, to wnet nastąpiłaby poważna zmiana. Wnosimy, że rodzice tacy, nie tylko, że staraliby się, aby na świat przywieść dzieci nadobne w kształtach i w charakterze, lecz uważaliby za przestępstwo zaniedbać cokolwiek w tym względzie.

Gdy każda matka rozumiała, że w okresie jej brzemienności, stan jej umysłu może być błogosławieństwem, albo też przekleństwem dla jej potomstwa, to zapewne usilnie stara-

łaby się odpiierać wszelkie złe myśli i podrażnienia umysłowe. Bardzo baczna byłaby także w tym, co czyta, z kim i o czym rozmawia, czym zajmuje swój umysł itd. Pilną byłaby stosować się do rady Apostoła, aby jak najwięcej rozmyślać o tym, co jest prawdziwe, pocziwe, sprawiedliwe, czyste chwalebne, cnotliwe i zacne. — Fil. 4:8.

Tak samo ojciec, rozumiejąc swoją w tym względzie odpowiedzialność, jak baczny powinien być w swoich obowiązkach, nie tylko aby być ojcem i życiodawcą, ale też protektorem i opiekunem matki, pomagając jej w ważniejszych funkcjach życiowych, w miarę swych zdolności możliwości. W okresie brzemienności, matka powinna być otaczana takimi rzeczami, któreby nasuwały jej myśli dobre, czyste i zacne. Mąż jej powinien być pomocnym w tym względzie, traktować powinien ją sympatycznie i czynić wszystko tak, aby nie zakłócać jej umysłowego spokoju. Jeżeli nie stać go na otoczenie żony artystycznymi rzeczami, pięknymi obrazami itp., to może w pewnym stopniu zastąpić te rzeczy rozmową o wzniosłych i budujących przedmiotach, albo też może jej czytać coś budującego i pięknego. Zaiste, ludzie rozumni, powinni nauczyć się, że jeżeli troskliwość potrzebna jest przy hodowli rasowych koni, psów, świń itd., to tym więcej troskliwości potrzeba do umiejętnego wychowania ich własnych rodzin.

Józefus, historyk żydowski, mówi, że ci co widzieli Mojżesza, zapominali o swym zajęciu i z zachwytem wpatrywali się w jego piękną twarzyczkę. Przybliża się czas, w którym doskonałość rysów, formy i charakteru człowieka uważana będzie za najwspanialszą rzecz na świecie. Wtedy imiona rodziców takich osób wysławiane będą więcej, aniżeli dziś są ci, którzy otrzymują pierwsze nagrody za kwiaty, owoce i za nieme stworzenia. Właściwym więc jest, że o rodzicach Mojżeszowych wyraża się pochlebnie Stary Testament, gdy zaś w Nowym powiedziane jest wyraźnie, że byli oni ludźmi wiary i zaliczeni są do listy starożytnych godnych, którzy dla ich wiary dostąpią „lepszego zamrtywychwstania” — Żyd. 11:23.

Współdziałanie z Boską Opatrnością

Zdaje się być w zupełności prawdopodobnym, że rodzice Mojżesza przemysłiwali nad sposobami, jak najlepiej mogliby go zachować od śmierci. Prawdopodobnie wiedzieli oni o zwy-

czaju księżniczki, że udawała się w pewne ustronne miejsce rzeki Nil, aby tam kąpać się, co przypuszczalnie było częścią jej zwyczaju religijnego. Przypuszczali iż tak nadobny chłopczyk, jakim był ich syn, zaimponuje księżniczce. Możliwym też jest, jak mówi tradycja, że mieli sen, aby postąpić w taki sposób. Jakkolwiek sprawa się miała sprawdzamy, że współdziałanie rodziców z Boską Opatrnością, przyniosło znamienne wyniki.

Koszyczek był spleciony z sitowia, które rosło w obfitości na brzegach Nilu. Na zewnątrz koszyczek był posmarowany smołą, aby nie przepuszczał wody do wnętrza. Niemowlę włożono do koszyczka i puszczono go na wodę, opodal miejsca zwiedzanego przez księżniczkę. W pewnym oddaleniu stała jakby na straży, Miriam (Maria) ośmioletnia siostra Mojżesza, pouczona, aby proponować księżniczce wyszukanie mamki dla niego. Jest nawet prawdopodobnym, że księżniczka domyśliła się, iż cała ta sprawa była uplanowana przez rodziców Mojżesza i z planem tym dobrowolnie współdziałała, rozumiejąc, że najlepiej będzie gdy odchowają go własna jego matka, gdy zaś ona będzie jego przybraną matką i opiekunką.

Tak więc pod Boską opatrnością, pomimo wielkiej opozycji króla, Mojżesz wychowany był w pałacu królewskim, a w szkole egipskiej wyuczony był wszelkich umiejętności egipskich. W taki sposób Boska opatrność przysposobiła odpowiedniego człowieka do dokonania pewnego wielkiego dzieła dla Izraela — więcej nawet, aby człowiek ten był prototypem na Mesjasza, który w czasie słusznym stanie się Wybawicielem ludzkości, to jest wszystkich, którzy pod Jego kierownictwem zechcą stać się ludem Bożym i wejść do pozafiguranej ziemi obiecanej.

Ochraniani i wspierani

W historii o Mojżeszu znajdujemy wiele zadziwiających lekcji. Zauważmy kierownictwo Boskiej opatrności w tej sprawie: Mojżesz znajdował się w wielkim niebezpieczeństwie w domu swych rodziców. Każdej chwili obecność jego mogła być odkryta i podana do wiadomości władzom egipskim. W wypadku takim Mojżesz zostałby zabity, społeczność rodzinna złamana, a może rodzice jego byłiby na śmierć skazani

za nieposłuszeństwo wobec nakazu królewskiego. Aż tu naraz dziecko to znalazło się z powrotem w tym samym domu, własna jego matka mogła go chować, otrzymując za to zapłatę od księżniczki i zupełną protekcję dworu królewskiego.

Nie wiemy na pewno jak długo naonczas dziecko było karmione piersiami matki, lecz mniemanym jest, że do czterech lat, a czasami i dłużej. Możemy więc wnosić, że w czwartym, lub piątym roku życia, dziwne to dziecko stało się jakby synem egipskiej księżniczki. Nadano mu imię Mojżesz, o czym powiedział profesor Sayce: „Grecki wyraz z hebrajskiego Moszeh — Mojżesz” — podchodzi według Józefusa z Koptycznego (starożytny język egipski) Mo (woda) i uses (wybawiony z). Innymi słowy: księżniczka żartobliwie zmyśliła imię Mojżesza, jakoby mówiła: „To jest mój syn, pownieważ ja go wydobylam — z wody”. Zaiste, nigdy nie pojmujemy jak czasami Boska Opatrność kieruje, aby ludzki wątek tkacki wpleciony został w Boską tkaninę, czyli plan. Poświęceni Bogu powinni zawsze pamiętać, że we wszystkich ich przedsięwzięciach, On „sprawuje wszystko według upodobania woli Swojej”. Posługując się ludzkimi przewodami, Bóg jednakowoż szanuje wolną wolę człowieka i współdziała z nią. A kto najpilniej stara się współdziałać z Bogiem, dostępuje najwięcej błogosławieństw od Niego.

Nie mamy jednak rozumieć, że Boska Opatrność posługuje się tylko ludźmi świętymi i ich rodzinami, albo, że Bóg używa tylko takich, którzy są Jego ludem, choćby tylko nominalnie. W lekcji niniejszej zauważyliśmy, że pod Boską Opatrnością, nawet złość ludzka współdziała z Boskim zamysłem ku dokonaniu niektórych zarysów wielkiego planu wieków. „Obcy oddaleni od społeczności Izraelskiej”, dopomagali do wypełnienia Boskich zamysłów. Cały dom Faraona, na równi z księżniczką, byli użyci przez Pana do zachowania i wykształcenia Mojżesza, aby przygotować go do jego wielkiego dzieła. Lekcja ta przyjęta w szczerości serca, daje nam większą wiarę w Boga i każe nam polegać na Jego mądrości i mocy do wykonania wszystkich Jego chwalebnych obietnic danych Kościołowi, Izraelowi i światu.

Odpowiedzialność Starszeństwa

Lekcja z księgi Dziejów Apostolskich 20 : 28-38

„Pamiętajcie na słowa Pana Jezusowe, że On rzekł: szczęśliwsza jest rzecz dawać, aniżeli brać” — W. 35.

Apostoł Paweł opuszczając miasto Efez, po zaburzeniu, jakie tam spowodowali przeciwnicy Ewangelii Chrystusowej, postanowił udać się do Jerozolimy, lecz wpierw zamierzył odwiedzić zgromadzenia europejskie — w Macedonii i Grecji. Przypuszczanym jest, że z Macedonii św. Paweł napisał swój drugi list do Koryntian; a w tej podróży, zatrzymawszy się w Koryncie około trzy miesiące, miał tam rzekomo napisać list do Rzymian. W owym czasie Neron licząc lat 21 był cesarzem w Rzymie; a św. Paweł liczył naówczas 56 lat — w zupełnej dojrzałości chrześcijańskiego życia i doświadczeń.

W naszej lekcji znajdujemy Apostoła w podróży do Jerozolimy, na towarowym okręcie, który zatrzymał się chwilowo w porcie Milet, około trzydzieści mil odległym od miasta Efez. Ponieważ nie było wiadomym, jak długo okręt zatrzyma się w Milecie, na przeładowanie towarów itd. Apostoł nie udał się do Efezu, ale posłał do braci starszych tego zboru poselstwo, aby oni przyszedli do niego do Miletu, aby w ten sposób mógł zobaczyć się z nimi i porozmawiać tak długo, jak tylko byłoby możliwym aż do odplynięcia okrętu. Bracia starsi efescy przyszedli do Apostoła Pawła, a w lekcji niniejszej znajdujemy jego przemówienie do nich. Jest możliwym, że oni byli z nim przez kilka dni i prawdopodobnie on mówił znacznie więcej, lecz jego słowa kończące zapewne utkwiły najgłębiej w pamięci Łukasza, pisarza tej Księgi. Toteż w całości zapisał to przemówienie, ogólnie uważane jako nadzwyczaj wymowne i wzruszające. Jest to przemowa ogólnego nadzorca do lokalnych nadzorców i dla lepszej oceny powinna być obserwowana z tego punktu zapatrywania.

Treść napomnienia

„Pilnujcież tedy samych siebie”. Apostoł rozumiał to dobrze, iż kto nie czuwa nad własnym sercem, nie może być wiernym sługą w kościele. Pobożność, tak samo jak i miłość, mają rozpoczynać się w domu. W tym względzie Jan Kalwin wypowiedział takie zdanie: „żaden

nie może skutecznie zabiegać o zbawienie dla drugich, jeżeli własne zaniedbuje, boć i on jest częścią trzody”. Myśl podobna jest też uwidoczniła w przemowie Apostoła, który po zachęceniu braci starszych, aby czuwali nad sobą, dodaje: „I pilnujcie trzody, w której was Duch św. postanowił biskupami”. Apostoł nie powiedział, że mieli pilnować trzody, nad którą postanowił ich Duch święty. W greckim tekście myśl wyrażona jest tak, jak jest to oddane w tłumaczeniu polskim — w której — albowiem nadzorcy nie mają być uważani, że są nad trzodą, ale że są współczłonkami w trzodzie i że mają większą odpowiedzialność wobec współczłonków. Troskliwość biskupa (starszego) nie powinna ograniczać się tylko do więcej lubianych członków trzody — do zacniejszych finansowo lub społecznie, pod względem wykształcenia, oglady, lub czegokolwiek, ale jak oświadcza Apostoł: „Wszystkiej trzody pilnujcie” — włączając najbiedniejszych, lub najmniej ogladzonych cieleśnie.

Starszymi nie koniecznie byli bracia starsi wiekiem według ciała; albowiem w kościele Chrystusowym, ciało uznane jest za umarłe — ich wiek, dojrzałość starszeństwo jest jako Nowych Stworzeń. Chociaż byli przedstawicielami kościoła, obranymi przez kościół, odpowiedzialność swoją mieli cenić przede wszystkim jako pochodzącą z góry. Prawda, że ziemskie wpływy miały do czynienia z ich naznaczeniem, lecz w rzeczywistości odpowiedzialnymi byli jako przedstawiciele Pana, przez Ducha świętego.

Słowo „starsi” w tym miejscu (w. 17) podobnie jak i w 1 Tym. 4 : 14, pochodzi z greckiego prezbitery, co oznacza takich, co pełnią usługi duchowe, gdy zaś słowo „nadzorca” lub biskup oznacza takiego, któremu powierzona została odpowiedzialność wobec drugich. Wiadzą więc, że słowa nadzorcy i biskup, w nowoczesnym użyciu zostało pozbawione ich pierwotnej prostoty. Starsi w kościele Chrystusowym są nadzorcami w zborze i powinni rozumieć odpowiedzialność złączoną z ich stanowiskiem.

Apostoł Paweł był nadzorcą w znaczeniu ogólnym; jak sam wyraził, iż miał „staranie o wszystkie zbory” (2 Kor. 11 : 28), a szcze-

gólnie o te, które z Boskiej Opatrzności on miał przywilej zapoczątkować i utwierdzać w prawdzie, albo którym służył osobiście, lub przez listy. Chociaż Duch św. ma główny nadzór w tych sprawach, to jednak zgromadzenie ludu Bożego, gdy obiera nadzorców, ma zauważyć to kierownictwo ducha i obrać tylko takich, którzy dają dowody posiadania duchowych przymiotów.

Ilustracje dobrych i złych nadzorców

Pewien znany badacz obyczajów i życia dzikiej zwierzyny Thompson — Seton w swoim dziele: „Życie polowanych” pisze, że „przewódca” (stadnik) dzikiego stada zdobywa i zatrzymuje swoje stanowisko przodującego nie z jakiegoś autorytetu nad trzodą, ale z tego, że okazuje najprzedniejszą umiejętność w wyszukiwaniu dobrych pastwisk i przebiegłość w ochranianiu trzody przed nieprzyjaciółmi. Trzoda poznaje to i ufa takiemu.

Jest to dobrą ilustracją, jakie powinno być zrozumienie i stanowisko ludu Pańskiego w stosunku do tych, których należy uznawać za nadzorców, pasterzy, starszych — według Pisma św.. Lecz niestety, znajdujemy, że w wielu kościołach, nadzorcami są tacy, którzy wcale nie posiadają przymiotów wspomnianych przez Apostoła, czyli (1) nie umieją pilnować trzody, czyli doglądać ogólnego dobra zgromadzenia; i (2) nie umieją karmić trzody.

Należy zauważyć, że stanowisko biskupa, czyli starszego nie daje mu żadnego autorytetu nad kościołem, oprócz tego, jaki wypływa z właściwej i słusznej staranności, roztropności i z doświadczenia. Trzoda powinna być ochraniać przed błędami doktrynalnymi, przed fałszywymi nauczycielami i powinna być prowadzona na zielone pasze Słowa Bożego, aby doświadczała radości chrześcijańskiej i aby stała się użyteczną.

Pewien znany pisarz rozjaśniający ten przedmiot powiedział przy pewnej okazji: „Pan Ruskin w dziele swoim o bezpiecznych i zacnych charakterach komentując dziwny frazes:” ślepe usta znajdujący się w Miltona poemacie Lycidas, powiedział: „Te dwa słowa najdokładniej określają charakter w zupełności przeciwne od tych, jakimi powinni odznaczać się dobrzy biskupi i pastory w kościele. Miano biskup, oznacza tego, który widzi; natomiast słowo pastor, określa tego, który pasie, czyli karmi. Zatem najmniej biskupi charakter w biskupie

jest ślepotą duchową; a najmniej pastorskim, byłby ten, który zamiast karmić sam chce być karmiony. Wszelkie nieomal zło w kościele, spowodowane zostało przez biskupów, lub starszych zabiegających więcej o władzę i inne korzyści osobiste, aniżeli o światło prawdy. Zamiast pielęgnować trzody, oni chcą autorytetu nad trzodą. Prerogatywę rządzenia posiada Król (Chrystus jest naszym Królem); urząd biskupa zaś (lub starszego) jest doglądać trzody, dbać o każdą owcę, być gotowym zdać rachunek z każdej”.

Groźące kościołowi niebezpieczeństwa

Apostoł określił też podstawę do swego tak starannego napomnienia, mianowicie: 1) Trzoda, w której oni jako starsi mieli mieć nadzór i którą mieli karmić powinna być uznawana jako zbor Boży, nabyty własną krwią (Syna Bożego). To co Bóg tak bardzo ceni i nabył za tak wielką cenę, ma być cenione bardzo wysoko przez wszystkich, którzy chcą być jego sługami i sługami tejże trzody.

2) Ponieważ powstawać miały niebezpieczeństwa i różni wrogowie, a Bóg dozwala na takowe w celu doświadczenia wiary i lojalności całej trzody, włączając starszych, nadzorców, pasterzy. Energia potrzebna do sprzeciwiania się tym wpływom złym, dopomaga do wyrobienia charakteru, jaki Bóg chce widzieć w każdym członku Szej trzody. On jednak nie dozwoli, aby ktoś był kuszony ponad miarę jego wytrzymałości, ale z każdą pokusą i z każdym doświadczeniem da wyjście; i w taki sposób On chce nauczyć wiernych ufności w Nim i pomnażania się w wierze, w posłuszeństwie, w trzeźwości i w sprzeciwianiu się złemu.

Apostoł widocznie odczuwał, przez pewnego rodzaju natchnienie, że drogich tych braci nie będzie już więcej oglądał — że jego misja w zakresie głoszenia Ewangelii dobiega końca. Jako wierny pod-pasterz on troszczył się o dobro trzody. Przeczuwał prawdopodobnie z proroctwa Danielowego, że miało przyjść wielkie odstępstwo, że przeciwnikowi będzie dozwolone rozwinąć wielki system antychrysta — o czym później pisał w swoim drugim liście do Tesaloniczan — przeto pragnął aby lokalni nadzorcy rozumieli wielką odpowiedzialność ich stanowiska i aby byli trzeźwymi.

„Wnijdą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą”. Stosuje się to do osób ambitnych, pożądających władzy, uznania,

chwały od ludzi, itp., którzy nie wahają się zamienić dobra trzody za wyróżnienia osobiste. Inne źródła niebezpieczeństw powstaną z wewnątrz — „z was samych powstaną mężowie” — nadęci ambitni, aby za sobą pociągnąć uczeni, zwolenników w prowadząc ich w błędne nauki, ku szkodzie własnej, oraz tych, których uwodzą.

Nauczanie wiernych słowem i przykładem

Wiedząc o tych groźnych niebezpieczeństwach, wszyscy członkowie trzody, a szczególnie starsi, powinni mieć się na baczności, nie tylko przed wilkami z zewnątrz, ale i przed wyniesieniem się ambitnych jednostek z nich samych. Przestroga ta zachęca nie tylko do czuwania jednych nad drugimi ale szczególnie zaleca, aby każdy czuwał i chronił swoje serce przed zwodniczymi atakami onego przeciwnika w tym względzie — aby usilnie zwalczał w sobie wszelkie objawy zarozumiałości, wszelkie zachcianki, aby być czymś wielkim.

Możemy być pewni, że Apostoł był rad, że mógł wskazać na swój własny sposób postępowania pomiędzy nimi, jako na wzór właściwego ducha pokory i gorliwości dla dobra trzody. Uczynił to w tych słowach: „Przeto czujcie, pomnąc, że przez trzy lata, w nocy i w dzień nie przestawał napominać ze łzami każdego z was”. Tajemnica gorliwości Apostoła kryła się widocznie w jego zrozumieniu tego faktu, iż on był przedstawicielem Boskiej sprawy i że praca Pańska, w jakiej miał przywilej być współpracownikiem, jest pracą najważniejszą — tyczącą się najpierw zbawienia i udoskonalenia obranych świętych, a ostatecznie przez tych, błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

Gdyby Apostoł w owych trzech latach przebywania w zgromadzeniu efeskim, zaniedbywał duchowe dobro trzody, on nie mógłby w taki sposób przemówić do starszych tegoż zgromadzenia. Nie byłoby budującym, gdyby powiedział: „Pamiętajcie ile to płochych rozrywek urządzaliśmy wspólnie i razem zabawialiśmy się na ucztach, na teatralnych przedstawieniach, majówkach i różnych zabawach, w celu zebrania funduszy na kościół, lub na pracę ewangeliczną. Pamiętanie zawsze o tym, że On był przedstawicielem Króla królów, dodawało Apostołowi siły i gorliwości w jego napominaniach ku sprawiedliwości i uduchownieniu, co wraz z jego łzami, było najlepszym utwierdzeniem braterstwa w wierze, w duchu i w prawdzie.

Odwracając się od ciemniejszego obrazu nadchodzących doświadczeń i trudności, Apostoł porucił braci Bogu, który umiłował i nabył ich krwią Syna Swego i który opiekuje się najwyższym dobrem Swego ludu tak, że on przeciwnik nie może skrzywdzić tych, którzy wiernie idą za Wodzem ich zbawienia. Apostoł porucił ich też Słowu łaski Bożej, to znaczy, że łaski Bożej, można spodziewać się przez badanie Jego Słowa. Apostoł nie miał nic ujemnego do powiedzenia o uniwersytetach, seminariach i świeckiej umiejętności, lecz gdy wspominał o mocy, która miała zachować wiernych Pańskich od siideł przeciwnika, to nie kierował uwagi swoich współpracowników do tych instytucji, ale do miecza duchowego, którym jest Słowo Boże.

Podobne trudności są i dziś

W czasie obecnym dobrze uczynimy, gdy to świadectwo Apostoła złożymy do serc naszych; albowiem jak zawsze, tak i dziś dostrzegamy nieprzyjaciół atakujących trzodę Pańską ze wszystkich stron. Widzimy wilków, którzy w imieniu nauki nie szczędzą trzody, ale rozrywają na strzępy wiarę, nadzieję i ufność ludu Bożego, nie dając nic trwałego w zamian. Wyżsi krytycy, chępiąc się swoją wyższą nauką i zdolnościami rozróżniania tego, co jest natchnione, podają owcom od czasu do czasu niektóre źdźbła trawy ze Słowa Bożego lecz nawet te — mówią oni — zanim może ktoś zrozumieć i z nich korzystać, muszą wprerw przejść dużo wyższego szkolenia.

Obecnie objawiają się też podobne skłonności pomiędzy niektórymi z braci — skłonności wynoszenia się i pociągania uczeni za sobą. Pamiętać nam trzeba, że obrona dla owiec w podobnych trudnościach, nie znajduje się w światowej mądrości, ale w mocy Bożej, wyrażonej w Jego Słowie i planie. Jak Apostoł powiedział starszym zgromadzenia efeskiego, tak powinniśmy słyszeć go mówiącego do nas, iż Słowo Boskiej łaski może pobudować nas, uczynić nas „silnymi w Panu i w sile mocy Jego”, a w końcu dać nam „dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi”.

Warto tu zauważyć, że wszelkie dziedzictwa i wieczne nagrody obiecanie w Piśmie św. są dla „poświęconych” — żadne z tych nie są obiecanie innym. Jeden z kolporterów pisał nam swego czasu, że gdy dostarczył pewnej niewieście jeden z zamówionych przez nią tomów

z serii Wykładów Pisma św. niewiasta owa nie chciała książki przyjąć, argumentując, iż dowiedziała się, że książka ta zaprzecza istnienie piekła i wiecznych męk, gdy zaś ona wierzy, że miejsce takie jest i być powinno. Kolporter ów w odpowiedzi zapytał: kto według jej mniemania, będzie zachowany od tego miejsca i zbawiony? Niewiasta odpowiedziała: „Osoby święte, poświęcone” — o jakich Apostoł wspomina w naszej lekcji. Tedy kolporter zapytał niewiastę, czy ona myśli o sobie, że jest jedną z tych poświęconych świętych Pańskich: Odrzekła: „Nie” On tedy zapytał: „Czy mamy z tego rozumieć, że pani spodziewa się spędzić całą wieczność w mękach piekielnych?”

Niewiasta od razu zrozumiała siłę argumentu i niedorzeczność jej błędnego stanowiska. Odpowiedziała więc, że książkę zatrzyma i dodała, że gdyby wszyscy nie zaliczający się do klasy poświęconych mieli iść na wieczne męki, to widok przyszłości byłby przerażający nieomal dla całego rodzaju ludzkiego.

Jak wielkiej ulgi doznajemy z lepszego zrozumienia planu Boskiego, z którego dowiadujemy się, że dziedzictwem poświęconych będzie udział w Królestwie, przy którym przyjdzie naszemu Panu i że toż królestwo wtedy ustanowione będzie przewodem Boskiego błogosławieństwa dla całej ludzkości. Wszystkie rodzaje ziemi dostąpią sposobności przyjęcia Boskiej łaski, miłosierdzia i błogosławieństwa ku poświęceniu i żywotowi wiecznemu w Chrystusie Jezusie.

Godny wzór dla starszych

Poruczywszy braci Słowu Bożemu, Apostoł wspominał nieco o swoim sposobie życia, w czasie gdy przebywał z nimi, wystawiając odpowiednią ilustrację skutków Ewangelii w poświęconym sercu — właściwy wzór nadzorczy i starszego w kościele — wzór, który oni powinni naśladować. Teraz on mógł to mówić swoim współstarszym tak wyraźnie, jak może nie mówiłby w czasie, gdy jeszcze przebywał i służył w zgromadzeniu efeskim, w obawie, że mógłby być zrozumiany, że chępi się i przechwala. Lecz teraz, kiedy był w drodze do Jerozolimy i przeczuwając, że już więcej z nimi nie zobaczy się, chciał, aby ci bracia starsi zauważyli jego sposób życia, a szczególnie to, że w swej służbie zborowi efeskiemu, nie pożył złota, srebra, ani odzieży. Zamiast tego, on raczej pracował własnymi rękami i tym

sposobem we wszystkim wystawi im przykład, jak oni, jako starsi i nadzorcy, powinni wspierać słabych, pomni na słowa Pana Jezusowe: „Szczęśliwsza jest rzecz dawać, aniżeli brać”.

Apostoł mógł wskazać na siebie, jako na wzór odpowiedniego sługi zborowego, ponieważ on sam naśladował On wielki wzór wystawiony w naszym Przewodniku, Jezusie. Szczęśliwa rzecz jest otrzymywać, lecz szczęśliwszą dawać. Bóg jest największym Dawcą, ustawicznie darzy nas łaskami i czyni to nie tylko dobrym, ale i złym — nawet przygotował okup dla wszystkich, co będzie ogłoszone wszystkim w czasie słusznym.

Pańskie słowa wspomniane przez Apostoła („Szczęśliwsza jest rzecz dawać, aniżeli brać”), nie są zapisane w żadnej z czterech Ewangelii. Dr. Filip Schaff powiedział, że „oprócz pamiętek zapisanych w natchnionych Ewangelii, mamy około dwadzieścia Pańskich orzeczeń, które dosięgły nas”. Orzeczenie zacytowane tu przez św. Pawła jest jedno z tych i nie potrzebujemy wątpić, że jest autentyczne; albowiem ono w zupełności harmonizuje z całym postępowaniem naszego Odkupiciela. On dorównał Ojcu w tym, że ustawicznie dawał, dawał o dawał innym. Nie zapytywał samolubnie; ile korzyści chwały i czci może zapewnić sobie ale stał się urągówiskiem za nas, codziennie wydawał Swoje życie na wspomaganie drugich w rzeczach doczesnych, a także w duchowych, aż dokonał Swej ofiary na Kalwarii, oddawszy za nas wszystko, co miał.

Gdyby wszyscy starsi w kościele Chrystusowym utrwalili w swych sercach ten szlachetny wzór Jezusa i św. Pawła i gdyby byli zawsze tak rozentuzjazzowani poselstwem ewangelicznym i przywilejem współpracowania z Bogiem, że umieliby w zupełności zapamiętać o sobie, to zyskaliby wielkie błogosławieństwo sami i byłiby też błogosławieństwem dla poszczególnych zgromadzeń ludu Pańskiego, gdziekolwiek ich Boska opatrność i Duch św. nazaczy nadzorcami do pilnowania i karmienia trzody. Nie mówimy, że obecnie nie ma gorliwych braci. Owszem są, lecz mówimy, że dobrze jest utrwalić w swym sercu to żarliwe napomnienie Apostoła, abyśmy mogli być wierniejszymi i gorliwymi naśladowcami miłego Syna Bożego, więcej podobnymi temu wielkiemu Apostołowi pod względem samoofiary i przywiązania do spraw zborowych.

„Aż się zejdzem znów”

Przy zakończeniu owej konferencji, gdy prawdopodobnie ogłoszono już dokładną chwilę odpływu okrętu, Apostoł wraz z braćmi z Efezu, klękali do modlitwy, której treść i nastrój nie trudno wyobrazić sobie. Nastąpiło pożegnanie i bracia ci zaczęli pojmować lepiej, aniżeli kiedykolwiek przedtem, jak wielkie błogosławieństwo Bóg zlał na nich przez usługę tegoż Apostoła, a myśl, że już więcej nie mieli oglądać oblicza jego, zasmuciła i wzruszyła ich do takiego stopnia, że płakali, odprowadzając go do okrętu.

Apostoł niezawodnie pocieszał ich że czas rozstania się wnet przeminie i rozpocznie się wieczna łączność i społeczność tam, gdzie nie tylko spotkamy jedni drugich ale ponad wszystko spotkamy Samego Odkupiciela i wszyst-

kich wiernych w Chrystusie Jezusie. W podobny sposób wyraził się w tym względzie nasz Pan, gdy uczniom rzekł: „Maluczko”.

Kilkanaście stuleci pomiędzy pierwszym i wtórym przyjściem Pana i uwielbieniem świętych, byłoby długim okresem, gdyby ktoś żył od onego czasu aż dotąd — ale że ich zaśnięcie było stanem nieświadomości, lepiej było, iż Bóg łaskawie przysłonił ich oczy wyrozumienia, dając im tylko tę pociechę, że z Jego obszernego punktu zapatrywania, nastąpić to miało „niezadługo”, „wnet”, „maluczko”. Wszakże obecnie, kiedy Królestwo w istocie jest blisko, jakoby we drzwiach, serca nasze nie potrzebują wołać: kiedyż o Panie?; lecz: Alleluja, poranna Gwiazda już świeci — poranek zaczyna się.

W.T. 3171-1903

Dawidowe wyznanie i przebaczenie

Lekcja z Ps. 32.

Złoty tekst: — „Serce czyste stwórz we mnie o Boże, a ducha prawego odnów we wnętrzościach moich” — Ps. 51 : 12.

Odczuwamy pewnego rodzaju zadowolenie, że przystępując do pisania niniejszej lekcji mogliśmy ją zatytułować: Dawidowe wyznanie i przebaczenie — bo gdy pomyślimy, że gdyby to co było dobrego w tym człowieku, nie rozbudziło się w nim po jego zgrzeszeniu, to musieliśmy napisać: — Nieodpokutowany upadek Dawida i jego straszna odpłata. W poprzednich kilku lekcjach zastanawiając się nad tym znamienym charakterem w starożytnej historii żydowskiej, zwracaliśmy uwagę na zacne przymioty, które odznaczyły Dawida jako człowieka sprawiedliwego i pobożnego, człowieka ubogaczonego moralnie i intelektualnie, którego Sam Bóg raczył zaszczyścić, błogosławić i uczynić wybranym narzędziem w Swojej służbie.

Pomimo tego uposażenia, pomimo jego mądrości, zdolności i zdrowego rozsądku, pomimo jego pokory i pobożności, skażona, upadła natura, nawet tak wielkiego i dobrego człowieka uległa pokusom, jakie zwykle nasuwają się wraz z wielkim powodzeniem i wyniesieniem. Trudno jest zrozumieć upadek tak dobrego i moralnie silnego człowieka, jakim był Dawid, lecz zdaje się nam, że pewien pisarz podał trafne

określenie tej sprawy następująco: „W niektórych naturach, szczególnie w naturach silnych, tak według człowieka starego jak nowego, mieści się dużo popędliwości. Buntownicza energia starego człowieka trzymana jest na wodzy przez jeszcze rezolutniejszą energię nowego, lecz gdy się przytrafi, że opozycja nowego człowieka wobec swego starego sfolguje, lub zaniedba się, następuje wybuch niegodziwości na wielką skalę”.

Stopniowy upadek Dawida

Upadek Dawida nie nastąpił nagle; było kilka stopni przechodzenia ze złego w gorsze i z każdym stopniem sumienie było coraz więcej zagłuszane, tak, że dwie poważne zbrodnie były popełnione bez żadnych widocznych skrupułów sumienia; grzech był ukrywany, nieodpokutowany, chociaż swoje gorzkie owoce wewnętrznego niepokoju zaczął już przynosić. Ps. 32 : 3,4; aż posłany był prorok Natan, aby rozbudzić w królu zupełne zrozumienie jego winy, a także wyznanie, pokutę i naprawę. Dawid został tak odurzony duchem, jaki zwykle nawiedza tych co dochodzą do władzy, popularności i wielkiego powodzenia, że widocznie wcale się nie spostrzegł, jak nisko upadł moralnie. Jako król miał on wysokie poważanie pomiędzy ludem, wszyscy byli jemu posłuszni, najdostojniejsi mężowie kraju byli do jego usług. Energią i strategią swoją odnosił wielkie

zwycięstwa na polach walki, królestwo jego wzmagalo się w mocy i dostatkach, lecz wobec tych wszystkich sukcesów i wywyższeń czyhały pokusy zwodnicze i niebezpieczne przed którymi powinien się być chronić i stanowczo je odpiierać.

Ponieważ był on głównym przedstawicielem i prawodawcą narodu, żaden nie miał dosyć odwagi, aby mu wykazać jego błędy i niebezpieczeństwa, przeciwnie, jak to zwykle bywa z tymi co mają władzę, ci inni zamiast umiejętnie, grzecznie i poważnie zganić zło, gotowi są raczej je pochwalać i naśladować; zabiegając więcej o osobiste względy u swego zwierzchnika, aniżeli o jego najwyższe dobro. Tak jak z przyjemnością spostrzegamy i pochwalamy zacne przymioty Dawidowe, podobnie z obrzydzeniem musimy zganić jego moralne zboczenie, wiedząc jakie przywileje przyswajali sobie ówczesni królowie, Dawid do pewnego stopnia też zaczął je sobie przyswajać w przeciwieństwie do Boskiego zakonu (zob. 3 Moj. 18 : 1-4, 18, 5 Moj. 17 : 14, 17-20), nielegalnie powiększał liczbę swoich żon.

Ponadto, w wojnie z Amonitami, uciekł się do niepotrzebnego okrucieństwa, aby nie tylko zwyciężyć, ale bezecnie zatriumfować nad nieprzyjaciółmi — 1 Kron. 20 : 1-3, 2 Sam. 11 Później przez policzenie Izraela, wbrew Boskiemu zakonowi i radzie jego mądrych i pobożnych doradców — 1 Kron. 21 : 1, pokazał, że jego uleganie grzechowi zaczęło go odwozić od polegania na Boskiej łasce. Więcej zaczął ufać w liczbie, ekwipunku wojennym (Jer. 17 : 5), aniżeli w Bogu, którego łaską i pomocą mógł być zasilany tylko wtedy, gdy postępował drogami sprawiedliwości.

Zaciemniający wpływ grzechu

W czasie jego powodzeń zewnętrznych, a wewnętrznego odchylania się od pobożności, Dawid uległ pokusie bardzo brzydkiego grzechu i zbrodni przeciwko Bogu i człowiekowi — 2 Sam. 11 : 1-27. Mizerna, upadła, natura ludzka. Jak słabą ona jest i jak skłonną do grzechu, nawet, gdy znajduje się w swym najlepszym stanie. Zaprawdę, nie ma bezpiecznego schronienia przed potęgą grzechu z wyjątkiem ustawicznego trzymania się blisko Boga i stanowczego unikania i zwalczania odurzających wpływów tego świata.

Dozwolić, aby pycha, zarozumiałość lub próżna chwała, zakradły się do serca, choćby tylko

w pewnej mierze, jest poddawaniem się pod odurzające wpływy tego świata. A gdy już ktoś upoi się duchem tego świata (który w znacznej mierze jest duchem onego przeciwnika, szatana), ten w zaćmieniu swoim, będzie czynił wiele takich rzeczy, których w swym trzeźwym stanie unikałby i brzydził się nimi. Podobnie stało się z Dawidem, który chociaż był człowiekiem zacnym i mądrym i z tego powodu umiłowanym i wielce zaszczyconym od Boga, jednak upadł; a jego poprzednia wysokość i zacność charakteru czyniły ten jego upadek tym smutniejszym.

Korzystnym zapewne byłoby dla Dawida, gdyby pamiętał na pańskie przykazanie: „A gdy usiądziesz na stolicy Królestwa swego, przepisz sobie ten powtórzony zakon w księgi... i będzie go miał przy sobie, a będzie go czytał po wszystkie dni żywota swego, aby się uczył bać Pana Boga Swego i przestrzegał wszystkich słów zakonu tego i ustaw tych, a czynił je; aby się nie wyniosło serce jego nad bracią jego i aby nie odstąpiło od tego przykazania ani na prawo, ani na lewo, aby długo żył na królestwie swoim on i synowie jego pośrodku Izraela” — 5 Moj. 17 : 18-20. Jeżeli przez zaniebdanie tej sprawy, nawet człowiek taki jak Dawid został pokonany pokusą, przeto każdy z wierzących powinien się mieć na baczności i korzystać z doświadczeń wynikłych z tej jego głupoty.

Słowo Boże powinno być codziennym towarzyszem, nauczycielem i przewodnikiem każdemu, który chce utrzymać się na drodze sprawiedliwości bez względu czy jest on wielkim, czy małym. Nie dosyć jest słowo to czytać, albo badać jedynie dla informacji i argumentowania; ono jest nam dane, abyśmy się w nie wgłębiali, przyswajali sobie jego zasady i nimi kształtowali nasze myśli i całe nasze postępowanie. W taki sposób Słowo Boże ma mieszkać w nas i kierować nami, a mając taką społeczność z Bogiem, przez Jego Słowo i modlitwy, nie zostaniemy uwiedzeni grzechem ani duchem tego świata.

Mylne usprawiedliwienie grzechu

Niektórzy, w celu usprawiedliwienia Dawida wysuwali myśl, że życie człowieka powinno być sądzone jako całość, a nie według jego uchybień. To znaczy, że jeżeli w życiu jego przewyższa dobro, należy go uważać za sprawiedliwego i naodwrot. Według tego, mówią tacy,

cenić mamy Dawida i wielu innych, a nawet inkwizytorów, którzy palili na stosach tych, co nie podzielali ich przekonań religijnych. Mówi się, że wielu z nich było dobrymi ludźmi, lecz popełniali omyłki.

Z takim rozumowaniem nie możemy się zgodzić, ponieważ ono sprzeciwia się sądowi Bożemu wyrażonemu przez proroka Ezechiela: „Jeśli się odwrócił sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej, a czyniłby nieprawość według wszystkich obrzydliwości, które czyni niebożny, wszystkie sprawiedliwości jego, które uczynił nie będą wspomniane dla przestępstwa swego, które popełnił i dla grzechu, którego się dopuścił, dla tych rzeczy umrze. A jeśli się niebożny odwrócił od wszystkich grzechów swoich, które czynił, a strzegłby ustaw moich, czyniąc sąd i sprawiedliwość, pewnie żyć będzie, nie umrze; żadne przestępstwa jego, których się dopuścił nie będą mu przypomniane. W sprawiedliwości swojej, którą by czynił żyć będzie. Gdyby się odwrócił sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej, a czyniąc nieprawość w tym by umarł, dla nieprawości swojej, którą uczynił umrze. Ale gdyby się odwrócił niebożny od niebożności swojej, której się dopuścił, a czynił sąd i sprawiedliwość, ten duszę swoją zachowa” — Ezech. 18 : 24, 21, 22, 26-28, 2 Piotr 2 : 20-22.

Wielką omyłką byłoby wnosić, że ślepotą i duchowe uśpienie wynikłe z upicia się duchem tego świata, mogą być właściwym usprawiedliwieniem dla grzechów popełnionych w takim stanie. Nie takim był sąd Boży w sprawie Dawida. Początkiem jakiegokolwiek grzechu jest uleganie jego odurzającym wpływom. Toteż upominani jesteśmy, abyśmy unikali nawet podobieństwa złości, czyli wszelkiego pozoru złego. 1 Tes. 5 : 22.

Grzech Dawida, jak wszelkie inne grzechy, zaczął się uleganiem myślom złym, a gdy to było uczynione, następne stopnie były coraz łatwiejsze — por. Jakób 1 : 14, 15.

Natan strofuje Dawida

Dzięki jednak niech będą Bogu, że jest takie coś jak pokuta i odpuszczenie grzechów. Chociaż Dawid zgrzeszył bardzo ciężko i Bóg bardzo się na niego rozgniewał, to jednak w gniewie swoim wspominał też na miłosierdzie i posłał do Dawida proroka Natana, aby go strofował. Było to niezawodnie sprawą dość trudną dla Natana przystępować do króla z tak delikatną

misją, lecz nie wzbraniał się, gdy Pan mu tak rozkazał. Z prostotą i szczerością przystąpił do wypełnienia swego obowiązku. Nie starał się wyliczać Dawidowi jego poprzednich dobrych i wielkich czynów, aby przez to jakoby zrównoważyć jego moralną wartość. Ale pamiętając, że według Boskiego sposobu liczenia, wszelkie czyny dobre nie byłyby poczytane, gdyby jego obecne grzechy nie były odpokutowane, Natan odrazu przystąpił do punktu i umiejętnie przedstawił sprawę w podobieństwie, które Dawid zrozumiał, jako istotny stan rzeczy i prędko zawyrokował, że taki przestępca jest godzien śmierci.

Chciał on prawdopodobnie pokazać słudze Bożemu jak gorliwym jest dla sprawiedliwości, nie domyślając się wcale, że prorok znał jego nieczyny postępek. Przeto z heroiczną odwagą nie zważając na nic a tylko na wykonanie woli Bożej, Natan przywiódł tę lekcję przed sumienie króla mówiąc śmiało: „Tyś jest tym człowiekiem... Czemużesź znieważyl Słowo Pańskie czyniąc to zło przed oczyma Jego? Uryjasza Hetejczyka zabiłeś mieczem, a żonę jego wzięłeś sobie za żonę, a samegoś zabił mieczem synów Ammonowych. Przeto teraz nie odejdziesz miecz z domu twego... tak mówi Pan. Oto ja wzbudzę przeciwko tobie zło z domu twego”. — 2 Sam. 12 : 7-12.

Krytyczna chwila dla Dawida

Po tym przemówieniu proroka nastąpiła dla Dawida chwila bardzo krytyczna i prawdopodobnie na pewien czas zapanowało grobowe milczenie. Zachodziło pytanie, co on uczyni? Czy dumnie sprzeciwi się prawdzie tak śmiało i otwarcie wypowiedzianej przez jego starego i zaufanego przyjaciela i pokornego sługę Bożego? Być może iż takim był pierwszy impuls króla, w którym dotychczasowe powodzenia rozwinęły pewną miarę wyniosłości i zarozumiałości. Poznał jednak, że to co mu było powiedziane było szczerą prawdą; jak więc mógłby się tego zaprzeczyć, jak mógłby się z tego wy mówić, albo w jakimkolwiek znaczeniu lub stopniu usprawiedliwić. Nawet dla swego własnego umysłu nie mógł znaleźć żadnej wymówki. Sumienie jego, które może czasami niepokoiło go od chwili popełnienia tej zbrodni, zostało teraz zupełnie rozbudzone i nastąpił kryzys.

Przed Dawidem były otworzone dwie drogi: jedną była pokuta, wyznanie swego grzechu i poprawa, a drugą zanurzenie się głębiej w

grzech, oburzenie się na proroka Bożego i przez nadużycie swojej władzy królewskiej na ukaranie go za to, że odważył się strofować króla; poczym mógłby dumnie oświadczyć, że jako król był on wyjątkową osobistością i wolno mu było czynić cokolwiek mu się podobało, jak to było zwyczajem królów wszystkich narodów i we wszystkich czasach. W taki sposób on byłby udowodnił, że nie zakon Boży, ale zwyczaj tego świata byłyby zasadą i probiehem jego postępowania. On mógłby prawdziwie powiedzieć: „Któryż król poważył prawa swoich poddanych ponad swoje własne upodobania i pożądaną?”

Reforma Dawida

Radujemy się, że Dawid nie obrał tej drugiej złej drogi. Przeciwnie on dozwolił raczej, aby jego lepsza strona przemogła tę złą. Przemówił więc do Natana: „Zgrzeszyłem Panu”. Natan odrzekł: „Pan też przeniósł grzech twój, nie umrzesz”. — (Chociaż w rozsądeniu przedstawionego mu podobieństwa Dawid potępił samego siebie na śmierć). „Jak dobrotliwym jest Bóg, jak gotowym do przebaczenia, gdy prawdziwa pokuta jest okazana. Wszakże — powiedział następnie Natan — iżeś dał przyczynę, aby urągali nieprzyjaciele Pańscy dla tej sprawy, przeto syn, który ci się urodzi pewnie umrze”. Dawid w cichości przyjął tak daną mu nagane jak i ogłoszoną karę. Zrozumiał, że grzech jego był bardzo wielki i że wystawił narodowi bardzo zły przykład. Postanowił więc, aby jego jawna skrucha i pokuta miała tak daleko sięgające wpływy ku dobremu, jak jego grzech miał ku złemu.

Było to bardzo wzniosłe postanowienie i nie tak nie rozjaśnia zacości danego człowieka jak czynią to jego pokorne, publiczne wyznanie grzechów, starania, aby na ile możliwe naprawić uczynione zło i pokorne poddanie się karze, jakkolwiek Boska mądrość i litość uznały za stosowne jemu wymierzyć, aby tak król jak i cały naród mogli poznać Boskie oburzenie na grzech i unikać go na przyszłość. „Kto panuje sercu swemu, lepszy jest niżeli ten co dobył miasto”. (Przyp. Sal. 16 : 32). Przez przemożenie pychy i samolubstwa, które zaczynały zakorzeniać się w sercu Dawida, on okazał się większym bohaterem, aniżeli w swoim zwycięstwie nad Goliatem i we wszystkich zwycięstwach nad okolicznymi nieprzyjaciółmi.

Wyznanie, przebaczenie

Że Boskie przebaczenie niekoniecznie łączy darowanie kary wynikłej z grzechu, pokazany jest w tym wypadku jak i w wielu innych. Według Boskiego zakonu zupełną karą za grzech Dawida byłaby śmierć. Według rygoru zakonnego wyrok taki należałby się Dawidowi pod dwoma oskarżeniami (3 Moj. 20 : 10, 25 : 17); lecz przez wzgląd na jego pokutę Bóg darował mu karę śmierci (2 Sam. 12 : 13), a wymierzył tylko taką, jaka była potrzebna do zupełnej naprawy przestępcy i do udzielenia potrzebnej nauki i przestrogi dla całego narodu, że Bóg nie ma względu na osoby, że król jak i prosty wieśniak na równi traktowani są przez Jego prawo. Należy też zauważyć, że wymierzone kary były w znacznym stopniu wynikiem poprzednich grzechów Dawida. Największe trudności przyszły na niego z jego poligamicznego domu; najwięcej utrapienia zadały mu dzieci z jego pogańskich żon, gdy zaś dziecko Betsaby umarło.

W Psalmie 51 Dawid czyni publiczne wyznanie swego grzechu, a także wysławia Boskie miłosierdzie w przebaczeniu. W Psalmie 32 wdzięcznie wysławia błogosławieństwo człowieka, którego przestępstwo było przebaczone a grzech przykryty, któremu Pan nie poczyta nieprawości, a w którego duchu nie ma zdrady — nie ma przewrotności, obłudy, ale wszelkie jego poczynania są otwarte, przeźroczyste, jawnie naprawiane w sprawiedliwości. Dawid otwarcie pisze w tym Psalmie: „Grzech mój oznajmiłem”, a następnie poświadczają Pańskie przebaczenie. Z powodu tej Boskiej dobroci i miłosierdzia, upomina wszystkich grzeszników, aby modlili się do Boga, czasu, którego może być znaleziony, to jest zanim ich serca zupełnie skamienieją i utwierdzą się w złym.

Wysławianie Boskiej dobroci

Następnie znosząc cierpliwie uciski i utrapienia wynikłe z jego własnego grzechu, Dawid nauczył się wiarą tym więcej polegać na Bogu i mówi: „Tyś jest ucieczką moją, od uciśnienia zachowasz mnie i piosenkami radosnego wybawienia uraczysz mnie”, albowiem Bóg nie dozwoli, aby uciski miały w zupełności zgnębić tych, którzy w Nim ufają i których On zapieczętował Swoją przebaczącą — miłością. Potem Dawid wyraża Boskie uczucie ku wszystkim, którzy w Nim ufają. Wyraża to słowami jakoby Bóg odpowiadał na jego

szczerze i unizone wynurzenia i prośby: „Dam ci rozum i nauczę cię drogi, po której masz chodzić, dam ci radę obróciwszy na cię oko moje. Nie bądźcie jako koń, albo muł, którzy rozumu nie mają, których gęby uzda i wiedziałem kielzać musisz, aby się na cię nie porzywały” — dobrowolnie nie poddają się pod kontrolę. — w. 7-9.

„Wiele boleści przypada na złego” (dokąd on trwa w złym). Dawid poznał to przez bolesne doświadczenie. (Zauważ wiersze 3 i 4 tego samego Psalmu). „Ale ufającego w Panu (co z konieczności włącza też odwrócenie się od złego), miłosierdzie ogarnie”. Toteż na zakończenie, ten pokutujący i pełen wiary mąż, któremu Bóg przywrócił radość zbawienia, czyni taki wykrzyknik: „Weselcie się w Panu i radujcie się sprawiedliwi, a wykrzykujcie wszyscy, którzyście serca szczerego”. — w. 10,11.

Przebaczajmy jedni drugim

Jeżeli Bóg tak wspaniałomyślnie przywrócił swemu pokutującemu i wiernemu słudze radość zbawienia, a skruszone kości jego rozradował, Ps. 51:10, jeżeli stworzył w nim

serce czyste a ducha swego odnowił we wnętrznościach jego (w.12) to któż może oskarżać tego, którego Bóg w taki sposób miłował i łaską obdarzył? Tak jak Bóg przebaczał, powinniśmy i my przebaczać jedni drugim. Toteż Dawid wystawiony jest jako jeden ze starożytnych godnych — jest on godnym naszej miłości i godnym, aby naśladować zalety, które zdobiły jego charakter.

Chyba w niczym innym nie wystawił Dawid znaczniejszego przykładu dla nas jak w tym zwycięstwie nad samym sobą, co zauważyliśmy w tej lekcji. Szczególnie, gdy zauważymy jak wysokie stanowisko on zajmował w swym narodzie, a następnie ten haniebny upadek, upokorzenie i wynikłą z tego utratę poważania, której mógł się spodziewać od swego narodu — gdy zauważymy to wszystko to zwycięstwo Dawidowe nad samym sobą, jego publiczna pokuta i pokora są największymi zwycięstwami na kartach historii; a jego sposób postępowania jest godny do naśladowania przez każde dziecko Boże, które w pewnym stopniu zboczyło chwilowo od Boskich dróg sprawiedliwości.

W.T. 2016-1896/V/53

Echo z konwencji

Przychojec — wojew. rzeszowskie

Drodzy w Panu Braterstwo!

Niech Najwyższy Bóg wzmacnia Was łaską Swoją abyście nią pokrzepieni będąc mogli pozostać aż do końca ziemskiej pielgrzymki wiernymi naśladowcami Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Mili Braterstwo! Pragniemy się z wami tą drogą podzielić radością, której doznaliśmy z powodu odbytej u nas w dniach 1 i 2 lipca br. konwencji.

Przy sprzyjającej pogodzie, w stodole stojącej wśród pięknego zielonego sadu, Bracia miejscowi, jak też przybyli z wielu stron kraju goście, mieli przywilej wysłuchać uduchowionych wykładów z Pisma św., w których służący Bracia, w szczerych i serdecznych słowach zachęcali do wytrwania w poświęceniu, ostrzegali przed ułudą życia, jak też przed niebezpieczeństwami zagrażającymi wiernym. Apelowali do uczuć Braterstwa o wypełnienie

obowiązków wynikających z naszego poświęcenia się Bogu, a będących próbą jego wierności.

Szczerze i serdecznie przedstawienie nauki Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez tych Braci sprawiło, że konwencja ta dla uczestników stała się wielkim przeżyciem i pozostanie zapewne na długo miłym wspomnieniem. Wraz temu dał jeden z braci zza Oceanu a mianowicie br. Kuchta wraz z żoną siostrą w Panu, który przekazując pozdrowienie i życzenia od Zgromadzenia w Detroit, ze wzruszeniem oświadczył, że jest bardzo wdzięczny Bogu jak i Braciom, że może uczestniczyć w tak błogiej uczcie duchowej.

W drugim dniu tej uczty odbył się chrzest, w którym dwóch młodych Braci okazało swoje zewnętrzne ofiarowanie się Bogu: Niechaj Bóg błogosławi im, aby podjęty przez nich krok wydał wdzięczne owoce chrześcijańskiego życia, a w przyszłości wprowadził ich do Królestwa Chrystusowego.

Odśpiewaniem hymnu „Zostań z Bogiem” zakończono tę miłą ucztę, a łzy pożegnania w wielu oczach najwymowniej świadczyły o uczuciach serdecznych Braterstwa i radościach doznanych na tej błogiej uczcie.

Uczestnicy konwencji wyrazili życzenie aby wiadomość o niej przekazać na łamach „Na Straży” do wszystkich Braci i Sióstr, wraz z pozdrowieniem Pańskim „Pokój Boży Wam”.
Zbór Ludu Pana w Przychojcu.

Echo z uczty duchowej

Charz „B”

Drodzy Bracia i Siostry. Pragniemy podzielić się z Wami błogosławieństwami Bożymi, których byliśmy uczestnikami na 2 dniowej uczcie duchowej odbytej dnia 12, 13 sierpnia 1961 r. w miejscowości Charz „B”, wojew. lubelskiego.

Zgromadzeni uczestnicy w liczbie około 200 osób, czuli się błogo u stóp naszego Zbawiciela, który powiedział: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje temem jest w pośredku ich”. Obecność naszego Pana jak i błogosławieństwo Boże było widoczne. Ośmiu braci służyło budującymi wykładami z Pisma św. zachęcając zgromadzonych do gorliwości i miłości bratniej, wskazując na nasze przymierze ofiary, w którym winniśmy pozostać wiernymi aż do śmierci. W przerwach oraz godzinach wieczornych korzystaliśmy z wykładów taśmowych, przypominając sobie świadectwo proroka Bożego, (Dan. 12:4) który powiedział iż w słusznym czasie (wtórej obecności Chrystusa), miała rozmnożyć się umiejętność, z której i my obecnie korzystamy. Pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych (padania deszczu w niedzielę), panowała

przyjemna atmosfera duchowa, w której zakończyliśmy drugi dzień uczty i nastąpił czas częściowego pożegnania. — Niektóre osoby niezwiązane zbytnio obowiązkami, pozostały jeszcze na dzień trzeci — poniedziałek, w którym usłużyło nam trzech braci budującymi wykładami. W liczbie zgromadzonych gości, znajdował się również jeden brat ze Stanów Zjednoczonych, miasta Detroit. Brat ten czuł się z nami również też dobrze. Słowem całe zgromadzenie konwencyjne czuło się jedną rodziną Bożą, pokładając swoją ufność w zasługach Odkupiciela, który życie swoje oddał za wszystkich. Fakt ten został dobitnie zmanifestowany przez Zgromadzenie, które na zakończenie zaśpiewało słowa Ew. św. Jana 3:16, „Albowiem tak Bóg umiłował świat...”, słowa te do głębi wzruszyły obecnych. — Dlatego niech będą one między nami czynnikiem spajającym nas w jedno braterstwo. Przy zakończeniu tej błogiej uczty Zgromadzeni uczestnicy wyrazili życzenie, ażeby przez łamy czasopisma „Na Straży” przesłać również wszystkim domownikom wiary, znajdującym się na całym globie — serdeczne bratnie pozdrowienie wraz z życzeniami błogosławieństwa Bożego. — Zbór Pana w Charz „B”.
SiK

Echo z konwencji

Katowice, 3. IX. 1961 r.

Umilowani w Chrystusie Bracia Siostry.

Korzystając z przywilejów i sposobności, jakie dzięki Panu w naszym kraju mamy, iż możemy swobodnie, bez przeszkód zgromadzać się i urządzać większe zebrania, lud Pana w Chorzowie urządził jednodniową konwencję w dniu 3 września br.

Konwencja ta odbyła się w pięknej sali koncertowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach: Była to pierwsza po wojnie taka uczta duchowa w Katowicach i pierwsza w tak pięknej sali. Uczestników z różnych stron Polski było około 1200 osób. Tak duża frekwencja braterstwa na jednodniowej uczcie, pomimo różnych trudności istniejących pomiędzy braćmi spowodowana była przeczuć, że podobne przywileje nie zawsze mogą istnieć, oraz może i tym, że konwencja odbyła się w dostępnym miejscu

prawie w centrum zagęszczenia Zborów w Polsce.

Wykładami służyło 4 braci. Wykłady były budujące i na czasie. Atmosfera zgodna była z tym, co kiedyś nasz Pan Powiedział: „Wyście wszyscy braćmi”. Zdolnych braci mówców było obecnych więcej, lecz z braku czasu nie mogli usłużyć.

Konwencja zakończyła się w miłej duchowej atmosferze — odśpiewaniem pieśni: „Zostań z Bogiem”, jednomyślnie wyrażono życzenie aby przez łamy pisma „Na Straży” podzielić się ze wszystkimi Braćmi gdziekolwiek się znajdują, odniesionymi błogosławieństwami na tej uczcie, wraz z życzeniem obfitego błogosławieństwa Bożego i wytrwania w poświęceniu aż do śmierci.

Zbór Pana w Chorzowie
KzZ.

Spis artykułów umieszczonych w „Na Straży w roku 1961

Nr 1.	Czy rok ten będzie szczęśliwy	str. 1
	Radujcie się zawsze w Panu	2
	Synowie i córki pociechy	8
	Złote myśli	14
	Duchem Pałający Panu służący	15
	Ważność codziennego badania samego siebie	16
	Dotknięty poczuciem naszych niedoskonałości	19
	Dwaj synowie (wiersz)	okładka
	Harfa mojej duszy (wiersz)	okładka
Nr 2.	To czyńcie na pamiątkę moją	21
	Zachowanie Pańskich przykazań	28
	Złote myśli	31
	Cokolwiek Wam rzecz uczynicie	32
	Kiedy sposobności do służby skończą się	35
	Filip Melanchton	okładka
	Getsemane (wiersz)	okładka
	Rada Mędrca	okładka
Nr 3.	Działanie łaski w sercu	37
	Wzmacniaj się i mężnie sobie poczynaj	39
	Bóg pierwszy nasze „Ja” ostatnie	44
	On złośnik nie dotyka się go	46
	Wolność chrześcijanina opiera się na zasadzie	50
	Kiedy sposobności do służby skończą się (dokończenie)	51
	Złote myśli	52
	Echo z konwencji	okładka
	Biblia (wiersz)	okładka
	Dobre rady	okładka
Nr 4.	Braterstwo miłujący, miłosierni, dobrotliwi	53
	Dziesięcina czy wszystko	56
	Miłosierny Józef	57
	Oszukanie nieprawości	61
	Reguła Pisma Św. do załatwiania różnych nieporozumień	65
	Pożądana miłość	68
	Bojowanie o wiarę	70
	Sprawozdanie z odbytej podróży po U.S.A.	71
	Odpowiedzi na pytania	okładka
	Echo z konwencji	okładka
	Rodzice dla swych dzieci (wiersz)	okładka
	Komunikat o zmianie adresu sekretarza	okładka
Nr 5.	Szczęśliwość niebiańska wyższa od ziemskiej	77
	Miłujesz mnie więcej niżeli Ci	84
	Rozwój charakteru przez doświadczenia	89
	Echo z konwencji	okładka
	Wybrane	okładka
Nr 6.	Obliczanie dni naszych	93
	Mojżesz nadobne dziecko	95
	Wartość modlitwy	98
	Odpowiedzialność starszeństwa	100
	Dawidowe wyznanie i przebaczenie	104
	Echa z konwencji	108
	Spis artykułów.	okładka



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958	STYCZEŃ — LUTY 1962	Nr 1
Daj mi rozum, abym strzegł Zakonu Twego... Ps. 119 : 34	Prawda Pańska trwa na wieki Prawdę i pokój miłujcie	Ps. 117 : 2 Zach. 8 : 19
Dam ci rozum i nauczę cię drogi po której masz chodzić... Ps. 32 : 8		
ZYCZENIA NOWOROCZNE U progu nowego roku 1962. Redakcja „Na Straży” oraz bracia z pracy międzyborowej, przesyłają wszystkim miłym czytelnikom naszego piśmka oraz drogim Braciom i Siostram w Panu, życzenia: — wiele ubogających łask Bożych — dobrego powodzenia w Prawdzie Bożej — obfitości pokoju i radości w Panu		Treść numeru Poświęcone naczynie ku uczciwości Zachowani w dniu ucisku Właściwe i niewłaściwe sądzenie braci Dusza przebudzona wstanie Jedni drugich brzemiona noście Walka chrześcijanina przeciw pysze Cel doświadczeń Patrzajcie abyście nie byli strawieni Wybrane Echo z konwencji.

Zachowani w dniu ucisku

„Czcic mnie będą, mówi Pan Zastępów, w dzień, który ja uczynię własnością (klejnotem) i zmiłuję się nad nimi, jako się zmiłowywa ojciec nad synem swoim, który mu służy” — Mal. 3 : 17.

Jak wiele innych proroctw, tak i powyższe słowa proroka Malachiasza, mogą być zastosowane w ogólnym znaczeniu do wieku Ewangelii w szczególności zaś do Jego końca. Blisko dziewiętnaście stuleci temu, Pan Bóg rozpoczął wybierać i przygotowywać Swoje klejnoty.

Pierwszym z tych klejnotów był Pan nasz Jezus Chrystus, który został oszlifowany, udoskonalony i usiadł na wysokości. Udoskonaliwszy ten pierwszy klejnot, Pan Bóg nie zaprzestał Swego dzieła. On zarządził, aby inne jeszcze klejnoty zostały wybrane na wzór Jego Syna, by wraz z Nim mogli się świecić w niebieskiej chwale i królestwie — jak jest napisane: „Albowiem czynem Jego jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie ku uczynom dobrym” — Efez. 2 : 10.